




HANNA MAMZER

 <http://orcid.org/0000-0002-2251-7639>

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Nauk Społecznych

## Zasłanianie zwierzęcej śmierci Refleksje na marginesach książek Berndta Heinricha

Ponowoczesność oferuje dwie niezwykle skuteczne formy zasłaniania śmierci zwierząt, mimo że współczesny człowiek, obywatel ponowoczesny w XXI wieku, najczęściej ma do czynienia ze zwierzętami poprzez ich konsumowanie, a więc poprzez śmierć. Te dwie efektywne strategie maskowania śmierci zwierząt to strategia przestrzenna oraz strategia językowa. Obie zmierzają do tego samego – do zasłaniania śmierci zwierząt, przy czym jedna z nich realizuje to poprzez działania w sferze mentalnej, a druga – w sferze fizycznej.

Oglądanie zwierzęcych eksponatów w muzeach i ogrodach zoologicznych, kupowanie biżuterii wykonanej z fragmentów ciał zwierząt, podobnie jak odzież i butów czy dodatków do strojów, otaczanie się meblami ze skóry i jeżdżenie autami ze skórzaną tapicerką na siedzeniach, stosowanie leków, kosmetyków, poddawanie się terapiom, wreszcie po prostu jedzenie mięsa, nabiału, owoców morza – wszystko to wiąże się ze śmiercią zwierząt w sposób bezpośredni. Eksploatujemy jednak zwierzęcą śmierć, posługując się również formą pośrednią, jaką jest antropopresja, przyjmującą postać zajmowania terenów, na których zamieszkiwały dzikie zwierzęta. Niewątpliwie jednak, dla realizowania celów człowieka i dla jego egzystencji konieczna jest właśnie śmierć innych zwierząt. O ile jednak zabijanie dla uzyskania pożywienia staje się dla wielu osób coraz bardziej akceptowalne, o tyle zabijanie dla celów artystycznych budzi wiele kontrowersji. W sztuce, działaniach artystycznych o charakterze *performance*, a także na potrzeby działań szeroko rozumianych jako kulturalne coraz powszechniej wykorzystuje się śmierć zwierząt. Jest ona tu zawoalowana, dyskretnie ukryta za zasłoną milczenia lub metaforycznych eufemizmów powodujących, że to, co oczywiste staje się nieczytelne. Bywa też wprost przeciwnie: martwe

ciało zwierzęcia staje się głównym punktem zainteresowania i „artystycznej wypowiedzi”. Okazuje się natomiast, że zwolennicy zabijania zwierząt łatwiej godzą się na zabijanie dla zaspokojenia celów i potrzeb ludzkich, które są oceniane jako niezbędne, aniżeli dla samej sztuki. Nasuwa się zatem pytanie, jakie kryteria należy przyjąć, by ocenić zasadność śmierci zwierzęcia, ponieważ – jak wskazuje socjologia – to co dla jednych kategorii społecznych jest zbytkiem, dla innych staje się codzienną potrzebą, która musi być zaspokojona.

Wspomniana strategia przestrzenna stosowana przez człowieka do zasłaniania śmierci zwierząt zmierza do tego, by miejsca zabijania zwierząt ukrywać, oddalać, maskować fizycznymi przegrodami różnego typu. To właśnie dlatego ubojnie lokuje się na obrzeżach miast, do których transporty żywych zwierząt jeżdżą najczęściej nocami lub wczesnym rankiem<sup>1</sup>. Dlatego karpie zabija się za foliową zasłoną, a zwierzęta laboratoryjne w innym pomieszczeniu niż to, w którym przebywają zwierzęta żywe (podobnie dzieje się ze zwierzętami, które zjadamy)<sup>2</sup>. Dlatego też fermy zwierząt futerkowych maluje się na zielony kolor, wtapiając je tym samym w otoczenie, i osłania się wysokimi płotami wykonanymi z litych płyt, uniemożliwiającymi zagłębienie do środka. Nawet w uboju gospodarskim zabija się zwierzęta „na uboczu”. Śmierć zwierząt jest więc postrzegana jako doświadczenie tak trudne do zniesienia dla potencjalnego obserwatora, że staramy się ją odsunąć na jakiś przestrzenny margines funkcjonowania społeczności, by nie było jej widać. Takie myślenie proponuje również ostatnia nowelizacja prawa łowieckiego: przyniosła ona zakaz włączania do polowań dzieci, dla których oglądanie śmierci zwierząt może być traumatyczne<sup>3</sup>. Robimy więc wszystko, by ukryć fakt, że zabijamy zwierzęta. Czego nie widać, tego nie ma – w myśl tej zasady Paul McCartney miał powiedzieć: „Gdyby rzeźnie miały szklane ściany, nikt nie jadłby mięsa”.

Strategia językowa z kolei zmierza do tego, by nie nazywać rzeczy po imieniu, a poprzez stosowanie różnego rodzaju eufemizmów (takich jak: ubój, dekapitacja, dyslokacja kręgów szyjnych), żargonu (w łowiectwie: pozyskiwanie, strzelenie, farba, badyle) lub terminów zastępczych, które zawoalują sedno sprawy (w nauce: eutanazja, poświęcenie; w przemyśle spożywczym: części ciał zwierząt i przygotowywane z nich potrawy uzyskują nazwy niemające wiele

<sup>1</sup> Jest to także dyktowane „dobrostanem zwierząt”, zootechnicy uznają bowiem, że zwierzęta transportowane w nocy nie są tak bardzo nerwowe, ponieważ dociera do nich mniej bodźców. Zob. T. GRANDIN: *Zwierzęta czynią nas ludźmi*. Przeł. K. PUŁAWSKI. Poznań. 2011.

<sup>2</sup> Ta zasada także wynika z dbałości o „dobrostan” zwierząt pozostałych przy życiu, by nie musiały doświadczać śmierci pobratymców – zob. np. „Każda z ubojni musi być wyposażona w osobne pomieszczenie do przetrzymywania zwierząt przed ubojem i osobne do ich ogłuszania i wykrwawiania”. P. LISTOS: *Aspekty prawne uśmiercania, uboju oraz ograniczenia populacji zwierząt w Polsce*. Dostępne w Internecie: <https://weterynarianews.pl/aspekty-prawne-umiercania-uboju-ograniczenia-populacji-zwierzat-polsce/> [data dostępu: 1.01.2019].

<sup>3</sup> Zob. Ustawa z dnia 15 czerwca 2018 r. o zmianie ustawy – Prawo łowieckie oraz niektórych innych ustaw. Dz.U. 2018, poz. 1507.

wspólnego ze zwierzęciem, od którego pochodzą), albo terminologii jednoznacznie sugerującej, że śmierć zwierzęcia jest czymś innym niż śmierć człowieka (stąd mówimy: o zdychaniu, padaniu, padlinie, truchle). Niemniej nazywanie wprost procesu umierania zwierząt nadal sprawia ludziom trudność, co można zauważyć podczas nieustrukturyzowanych obserwacji uczestniczących, kiedy ludzie muszą przyznać, że zwierzę umarło. W wielu środowiskach już „nie wypada powiedzieć”, że zwierzę zdechło. Ale czy już wypada stwierdzić, że zwierzę umarło? Trudność emocji pojawiających się w ludziach podczas obcowania ze zwierzęcą śmiercią powoduje, że nie tylko sama śmierć jest emocjonalnym wyzwaniem. Wyzwaniem staje się też mówienie o śmierci. Podobnie zresztą jak czytanie i słuchanie o niej czy oglądanie jej w reportażach dokumentalnych. Wydaje się, że wielu pisarzy ma świadomość tego faktu i wie, że potocznemu obserwatorowi i czytelnikowi należy zaoszczędzić mówienia o śmierci *explicite*. Czytelnik zaś z wdzięcznością ten gest przyjmuje, nie prowadząc kłopotliwych dociekań w zakresie tego, co tak naprawdę oznacza, że zwierzę „zginęło” lub „zostało znalezione martwe”.

Analogiczne zabiegi można zaobserwować w wielu publikowanych lub tłumaczonych na język polski pracach, szczególnie popularnonaukowych. O ile jeszcze bowiem naukowcy mogą bronić się przed emocjami wyzwalanymi przez śmierć zwierząt za pomocą wspomnianej tarczy profesjonalnego żargonu, o tyle przeciętnemu czytelnikowi lepiej zaoszczędzić nazywania śmierci wprost. Taki rodzaj „niewspominania” o śmierci zwierzęcia niesie szansę, że czytelnik nie postawi pytania o to, co się tak naprawdę stało z danym zwierzęciem.

Podobna strategia (?) jest aż nadto widoczna w poczytnych książkach Bernda Heinricha<sup>4</sup>, emerytowanego profesora zoologii na uniwersytecie w Vermont w Stanach Zjednoczonych. Szczególnie zaś wysuwa się na plan pierwszy w pracy *Chrapiący ptak. Rodzinna podróż przez stulecie biologii*. Książka ta stanowi romantyczną opowieść o rodzinnych tradycjach autora. Wśród wielu wspomnień Heinricha uwagę czytelnika przykuwa jego pasja odziedziczona po ojcu, a mianowicie – „pozyskiwanie okazów” dla różnego rodzaju kolekcji: tak prywatnych, jak i należących do instytucji naukowych czy edukacyjno-rozrywkowych, np. ogrodów zoologicznych. Książka napisana jest w intrygujący sposób, całość bowiem osnuta jest wokół głównego wątku, którym staje się poszukiwanie „chrapiącego ptaka”. Autor opisuje więc swoje perypetie, wyczerpujące podróże i pobyty w niesprzyjających warunkach atmosferycznych, pełne poświęcenia wyprawy – a wszystko po to, by „pozyskać” tytułowego chrapiącego ptaka, przedstawiciela gatunku, który uważano za wymarły (łac. *Aramidopsis plateni*). W jednej z recenzji omawianej książki Anna Szumiec napisała:

---

<sup>4</sup> B. HEINRICH: *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*. Przeł. M. SZCZUBIAŁKA. Wołowiec 2014; IDEM: *Chrapiący ptak. Rodzinna podróż przez stulecie biologii*. Przeł. M. SZCZUBIAŁKA. Wołowiec 2016; *Umysł kruka. Badania i przygody w świecie wilczych ptaków*. Przeł. M. SZCZUBIAŁKA. Wołowiec 2018.

Jak natomiast (i czy w ogóle) można zrozumieć zwierzę? Odpowiedź wydaje się jednocześnie zupełnie oczywista, jak paradoksalna: należy być myśliwym. Aby zaznajomić się z któryms z gatunków naszych braci mniejszych, trzeba znać jego obyczaje, wsłuchiwać się w tembr jego głosu, wychwytywać wszelkie anomalie mogące dokonać zmian w jego środowisku naturalnym. Trzeba iść po śladach zwierzęcia, być krok za nim, aby móc pewnego dnia, jak bohaterowie *Chrapiącego ptaka* Bernda Heinricha, zająć się preparowaniem jednego z rzadkich okazów. Miłość do ptactwa, pasja kolekcjonowania niezwykle egzemplarzy, obsesyjne wręcz śledzenie życia zwierząt, wyczerają z książki niczym jaskółka z gniazda<sup>5</sup>.

Użyte tutaj niezwykle porównanie zawiera w sobie pewien oksymoron myślowy. Jak bowiem można kochać zwierzęta i jednocześnie, za wszelką cenę, latami i z wielkim poświęceniem, dążyć do pozyskania jednego z rzadkich okazów. Pozyskanie nie oznacza nic innego jak złapanie, zabicie i wypchanie zwierzęcia po to, by potem móc na nie patrzeć, albo również po to, by inni mogli je podziwiać. Niewielu czytelników dostrzeże, że mówimy tu o pasji zabijania zwierząt, potrzebie patrzenia na nie w martwej postaci. Prawdą jest, że powieść Heinricha, opartą na autobiograficznej rekonstrukcji historii własnej rodziny, czyta się bardzo dobrze. Jest to lektura nader wciągająca, która sprawia, że czytelnik zaczyna utożsamiać się z biologiem poszukującym tajemniczego ptaka. I w zasadzie zaczyna się cieszyć, kiedy bohater go odnajduje. Rodzą się jednak pytania: Co stanie się z ptakiem? Ta wątpliwość prowadzi niektórych czytelników ku refleksji: czy miłość do ptaków i fascynacja nimi są równoznaczne z ich zabijaniem? Czy – w przypadku ojca Bernda – miłość do gąsieniczników i zachwyt nimi są równoznaczne z ich uśmiercaniem? Jak te uczucia połączyć ze sobą? Czy możliwy jest między nimi związek oparty na autentycznej fascynacji życiem? Czy też zabijanie zwierząt (czy to dla nauki, eksperymentu, wiedzy, przyjemności, czy też konsumpcji) nie stanowi antytezy umiłowania życia? Być może jest ono wyrazem perwersyjnych, sadystycznych tendencji skrytych głęboko i ujawnianych we Freudowskich mechanizmach projekcji? Pytania te można pozostawić jako retoryczne, ale można też odpowiedzieć na nie wprost: nie ma żadnego etycznego uzasadnienia, które byłoby dopuszczalne, by zabijać zwierzęta w celu pozyskiwania okazów do jakichkolwiek kolekcji. Takie działanie jawi się jako szczególnie nieetyczne w XX i XXI wieku, kiedy ludzka wiedza o nieludzkim świecie jest tak szeroka, że nie ma konieczności zabijania przez ludzi innych zwierząt dla celów ekspozycyjnych.

Kontrastem dla *Chrapiącego ptaka* jest druga powieść Heinricha – *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*. Tym razem autor pochyła się nad fenomenem

---

<sup>5</sup> A. SZUMIEC: *Wielka historia z ptakami w tle* (Bernd Heinrich: „Chrapiący ptak”). „artPAPIER” 2016, nr 14(302). Dostępne w Internecie: <http://www.artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=305&artykul=5647> [data dostępu: 1.01.2019].

śmierci zwierząt, które to śmierci stają się ogniwami łańcucha życia. Każda ma sens, a tym sensem jest obieg materii. Śmierć zwierzęcia staje się przyczynkiem do życia dla innych organizmów, które na truchłach swoich pobratymców żywią się, żyją i rosną. Tak widziana śmierć stanowi element łańcucha życia, obiegu materii, dotyczy wszystkich żywych organizmów. Co ciekawe, w świecie biologicznym, w którym nie byłoby ludzi, zwierzęca śmierć nie mogłaby budzić podziwu, ponieważ jedynie człowiek zabija po to, by delektować się widokiem martwego zwierzęcia.

Ze wspomnianych dwóch prac Heinricha wybrzmiewa fascynacja życiem, ale widoczny jest również brak zrozumienia tego, że prawdziwy zachwyt nie może oznaczać zniewalania, a już tym bardziej zniewalania prowadzącego do śmierci. Człowiek jest gatunkiem, który odnajduje dziwny rodzaj zainteresowania śmiercią, zarówno samym jej procesem, jak i jej skutkami. Efekty śmierci, czyli martwe ciała, pozoruje się na żywe. Ta śmierć nie może być w nich widoczna, powinna natomiast być zamaskowana: wypchane okazy winny wyglądać jak żywe (to dlatego wstawia się im sztuczne szklane oczy, połyskujące jak żywa materia). Zwierzęta poddawane taksydermii są zabijane w taki sposób, by jak najmniej uszkodzić ich zewnątrz:

Celem taksydermii jest oddanie i zachowanie witalnego wyglądu żywego zwierzęcia w naturalnym środowisku. Aby nadać mu znamiona życia, zabieg maskuje wszelkie uszkodzenia wywołane lub będące przyczyną śmierci. W przypadku zwierząt zastrzelonych w czasie polowania usuwa się ślady po kulach. Istnieją specjalne techniki zabijania stworzone specjalnie po to, by nie naruszyć powierzchni ciała, aby dzięki temu nadawało się do wypchania. Aby wypchane zwierze wyglądało „jak żywe” musi być ustawione w odpowiedniej pozycji. [...] Śmierć maskowana jest także przez teatralne techniki wystawiania (oświetlenie, malowane tło czy odwzorowanie „naturalnego środowiska”)<sup>6</sup>.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego w ogóle chcemy patrzeć na martwe zwierzęta, na zwierzęta umierające. Jak twierdzi Sarah O'Brien<sup>7</sup>, zainspirowana tekstem Johna Bergera<sup>8</sup>, dzieje się tak dlatego, że jest to jedyna forma relacji, na jaką pozwala nam późny kapitalizm.

U Heinricha zwierzęta umierają. Umierają, bo taka jest kolej rzeczy, bo życie kończy się śmiercią. Umierają też dlatego, że Bernd Heinrich życzy sobie mieć je nieżywe (tego oczekują od niego zleceniodawcy, ale to on te zlecenia podejmuje i wykonuje, podobnie zresztą, jak to czynił jego ojciec), to on przyjmuje za

<sup>6</sup> M. DĄBROWSKA: *Miłość, śmierć i klonowanie*. W: *Śmierć zwierzęcia. Współczesne zootanologie*. Red. M. KOTYCZKA. Katowice 2014, s. 86.

<sup>7</sup> S. O'BRIEN: *Why look at dead animals?*. „The Journal of Cinema and Media” 2016, vol. 57, nr 1, s. 32–57.

<sup>8</sup> J. BERGER: *Po cóż patrzeć na zwierzęta?*. W: *IDEM: O patrzeniu*. Przeł. S. SIKORA. Warszawa 1999, s. 11.

wykonanie zleceń wynagrodzenia. Czyni to również z tego powodu, ponieważ pragnie nakarmić inne zwierzęta, na których mu bardziej zależy – prowadząc na przykład naukowe badania na temat kruków czy innych padlinożerców.

My wszyscy, obywatele ponowoczesnego świata, bierzemy udział w zbiorowej hipokryzji. Jedni z nas mówią o szacunku dla zwierząt i – co więcej – działają na ich rzecz, ale niestety nadal należą do systemu wyzyskującego zwierzęta. Drudzy – nawet nie podejmują refleksji nad tym, ile innych żyć kosztuje ich własne życie. Na marginesie narracji barwnie przedstawianych przez Heinricha warto się nad tym zagadnieniem pochylić, szczególnie gdy zwierzęca śmierć pozostaje zamaskowana, choć wydawać by się mogło, że pisze się o niej *expressis verbis*.

### Abstract

#### Covering animals' death Reflections on Bernd Heinrich writing

Books by Bernd Heinrich became very popular literature describing basic rules of functioning of ecosystems. Heinrich describes also working routine of scientists who try to discover those rules. In Heinrich's writings, I note however a very visible link – which can be defined as covering animals' death. In my text I try to unmask this fact. I also debate why this method of hiding animals' death by using euphemisms and understatements is performed.

#### Keywords:

animal, death, covering death

### Абстракт

#### Сокрытие смерти животных Размышления о творчестве писателя Бернда Генриха

Книги Бернда Генриха стали очень популярной литературой, описывающей основные правила функционирования экосистем. Генрих описывает также повседневную работу ученых, которые пытаются понять эти правила. Однако в работах Генриха я отмечаю очень заметное явление, которое можно определить как сокрытие смерти животных. В своем тексте я пытаюсь разоблачить этот факт. В статье рассматривается также вопрос, почему используется этот метод сокрытия смерти животных с помощью эвфемизмов и недосказанности.

#### Ключевые слова:

животное, смерть, сокрытие смерти